

.Nowoczesność

WYDANIE NADZWYCZAJNE

– Perodyk Opiniotwórczy

Kongres Programowy

Warszawa, 21 maja 2017 roku

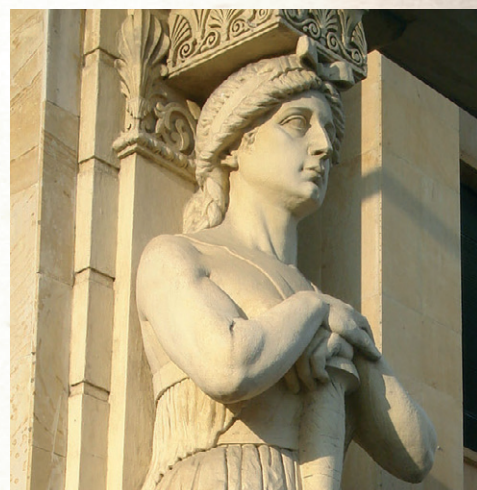
Ojcowie założyciele:
Krzysztof Mironowicz,
Mariusz Butler, Piotr Paweł Sulich

.Nasza przyszłość

Wojciech Frabiński

Ku zaskoczeniu okazuje się, że naszym wyborcom bliżej jest pod pewnymi względami do lewicy, a zwolennikom PO – nie do nas, a do... PiS!

czytaj strona 6.



Ostatni Bastion

Krzysztof Bryłka

czyt. str. 14

Jak Minister Sprawiedliwości chce wpływać na sądy?

Barbara Dolniak

Projekt ustawy dotyczący Prawa o ustroju sądów powszechnych był opiniowany przez kilkanaście różnych instytucji i opinie te nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości.

To zły projekt, który nie służy usprawnieniu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a który na celu ma podporządkowanie funkcjonowania sądów Ministrowi Sprawiedliwości.

dłaczego? czytaj strona 9.



Jak widzę przyszłość

Mariusz Butler

czyt. str. 16

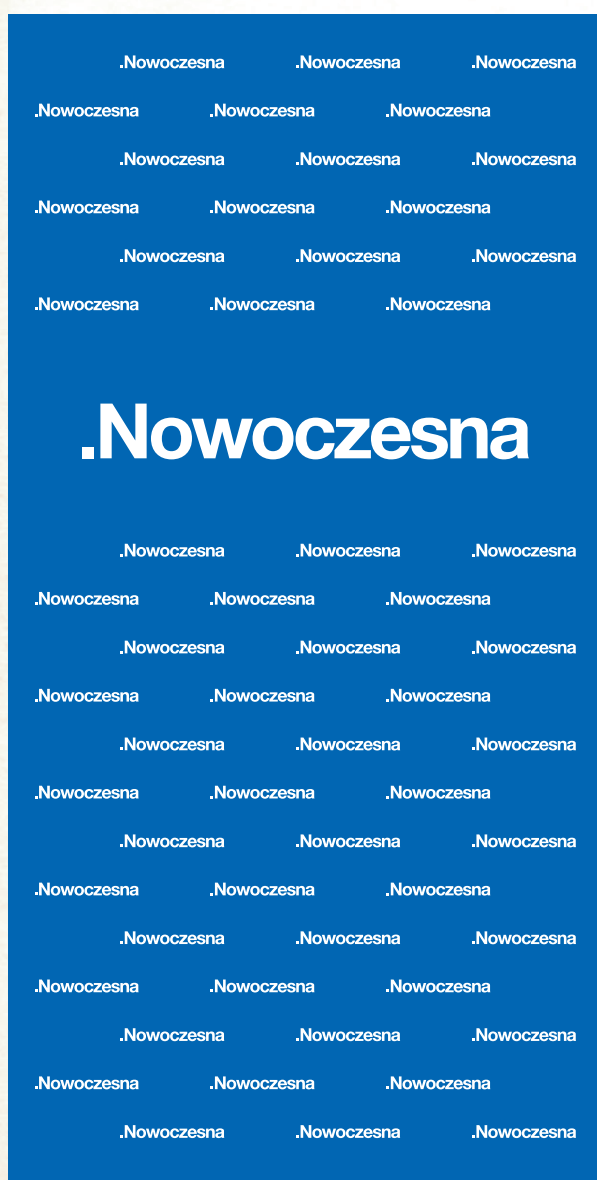
Spis Treści

ZAMIAST WSTĘPNIAKA - numer specjalny	str. 3
ZAMIAST WSTĘPNIAKA	str. 4
Profil Wyborcy	str. 6
Jak Minister Sprawiedliwości chce wpływać na sądy?	str. 12
Ostatni Bastion	str. 14
Jak widzę przyszłość	str. 16
Czternaście cech Faszyzmu według Umberto Eco	str. 18

.Nowoczesność
Periodyk Opiniotwórczy
Wydanie nadzwyczajne
Konwencja programowa .Nowoczesnej

ZAMIAST WSTĘPNIAKA

Krzysztof Mironowicz



Reaktywacja. Nowe otwarcie. Te słowa, jak życzenia skierowane do Złotej Rybki, najczęściej pojawiają się przy okazji rozmów o Konwencji programowej Nowoczesnej. Kim jest Złota Rybka? To nasz wyborca. Kapryśny, wymagający i równocześnie irytująco wszechmogący. Złotej Rybki nie da się przekupić. Jedyną drogą do krainy spełnionych życzeń jest zyskanie jej łask. I o tym, jak to zrobić, będziemy debatować. Oby skutecznie, czego wszystkim życzę.

W Państwa rękach znajduje się najnowszy numer Periodyku Opiniotwórczego „.Nowoczesność”, wydawanego przez Koło Wrocław. Tytuł nawiązuje do „Tygodnika Solidarność” sprzed lat, a szata graficzna – do tak zwanej „bibuły” z lat PRL, czyli podziemnych wydawnictw z czasów, gdy z wolnością słowa w Polsce nie działało się najlepiej. W końcu jesteśmy opozycją!

Pismo „.Nowoczesność” ukazuje się w wersji elektronicznej, jest rozsyłane mailowo do członków Nowoczesnej, można je także pobrać ze strony internetowej. Dziś wyjątkowo mają Państwo okazję wziąć je do ręki, gdyż z powodu naszego wspólnego spotkania na Konwencji, powstała papierowa wersja. W „.Nowoczesności” publikowane są artykuły szeregowych członków partii, a także posłów i radnych miejskich. Wszyscy, zarówno autorzy, jak i redaktorzy, pracują społecznie, pro publico bono.

Dzisiejszy numer to wydanie specjalne; znajdziemy w nim artykuły, jakie pojawiły się na naszych łamach w ostatnich miesiącach. Jedynym premierowym rodzynkiem jest tekst Wojciecha Frabińskiego, analiza profilu i oczekiwań wyborców. Ku zaskoczeniu okazuje się, że naszym wyborcom bliżej jest pod pewnymi względami do lewicy, a zwolennikom PO – nie do nas, a do... PiS! Zresztą przeczytajcie sami.

Na start zapraszam do lektury „Wstępniaka” z początku roku, a więc z czasów, gdy drogę do łask Złotej Rybki zgubiliśmy, zdawałoby się, bezpowrotnie. A może jednak nie?

ZAMIAST WSTĘPNIKA

Krzysztof Mironowicz

Początek roku to dla Nowoczesnej mały Armagedon. Spadliśmy z hukiem, demolując sondaże poparcia i zaufania. Kluczowym wyzwaniem jest więc szybka i trwała odbudowa naszej pozycji. Aby jednak tego dokonać, musimy zrozumieć, co się właściwie stało i dlaczego sprawy zaszły tak niepokojąco daleko.

Chłodna analiza niedawnych wydarzeń nasuwa oczywiste pytanie: dlaczego jeden chwilowy (od)lot do ciepłych krajów tak wiele kosztował Nowoczesną i jej lidera? Zwłaszcza jeśli porównamy z tym, do jakiej krajiny zabrał nas minister Waszczykowski, czy jakie stany świadomości eksplorował niedorzecznik Misiewicz? Albo też z rajdowym zacięciem ministra Macierewicza, gnającego z Torunia do Warszawy, by złożyć hołd Czwórnemu Wolności w imieniu Człowieka Szybkości? Dlaczego opinia publiczna wybacza PiS-owcom nepotyzm, rujnowanie kraju, grabież publicznych pieniędzy, a Mateuszowi Kijowskiemu nie jest w stanie zapomnieć wystawionych faktur? Skąd bierze się taka nierównomierna skala przewin i ich konsekwencji?

Dlaczego Nowoczesna i jej lider stracili tak wiele w oczach opinii publicznej? Odpowiedź wydaje się oczywista. Partia wpadła w klasyczną, polityczną pułapkę i przełączyła się na napęd zwany anty-PiSem. To prawda, że rządząca partia wyjątkowo obficie dostarcza paliwa do takiej strategii. Jednak nosi ona w sobie duże zagrożenie, którego zresztą nie ustrzegła się już PO, śmiertelnie dławiąc się swego czasu ośmiorniczkami. Jeśli bowiem wchodzi się w rolę niezłomnego obrońcy demokracji, wolności oraz zasad przestrzegania prawa, który niczym Piotr Skarga łąca niegodziwców, niejako mimowolnie stawia się samego siebie w kontrastowym ujęciu. Opinia publiczna, preferująca prosty obraz rzeczywistości, dostaje taki oto westernowy, czarno-biały przekaz: naprzeciw armii złego PiS staje drużyna obrońców dobra. Zbyt proste? Być może. Jednak efektywne z punktu widzenia skuteczności rządu dusz. Jeśli jednak ów obrońca okazuje się człowiekiem z krwi i kości, cała misterna konstrukcja wali się. Nawiasem mówiąc, PiS prowadzi wśród swoich zwolenników analogiczną narrację od lat, potrafi jednak w momentach kryzysu zręcznie manipulować informacją, „odwracając znaki”, czyli oskarżając wszystkich dookoła o własne grzechy. Jak to robi? Prosty przykład: założmy hipotetycznie, że to nie Ryszard Petru leciał do Lizbony, a na przykład Antoni Macierewicz wraz z Bartłomiejem Misiewiczem zostali sfotografowani w samolocie, którym wspólnie udali się na prywatny wypad do – powiedzmy – ulubionego przez nich Radomia. Po powrocie usłyszeliśmy

natychmiast, iż media (oczywiście tylko te skompromitowane) rozmyślnie podchwytyją i powielają ten wątek, żeby odsunąć uwagę opinii publicznej od naprawdę istotnych tematów, jakimi są... (tu można już dodać dowolną treść). Nic, tylko się uczyć.

Powracam jednak do pytania: dlaczego skala reakcji opinii publicznej w postaci znacznego obniżenia notowań Nowoczesnej, jest tak duża w zestawieniu ze skalą „winy”? Oczywiście niewybaczalną niezręcznością był wylot do – nota bene – ciepłych krajów w momencie, gdy ludzie czuwaliby przy koksownikach pod Sejmem.

Jednak chodzi tu o coś więcej. O pustkę programową w medialnym przekazie Nowoczesnej, powstałą wskutek całkowitego wypełnienia narracji wspomnianym paliwem anty-PiS. Oczywiście obnażanie tego, co robi rządząca formacja, jest niezbędne. Jednak jeśli jest to medialnie dominująca strategia, siłą rzeczy, to PiS, a ściślej rzecz biorąc, jego działania, jest zawsze w swej narracji pierwszy, a my tylko nawiązujemy do niej, nieustępliwie głosząc, że „nie pozwolimy...”, „nie oddamy...”, „nie ma zgody”... Tego rodzaju głos stał się w ten sposób wtórny i negatywny, czyli inaczej ujmując – responsywny, a co najważniejsze – zmonopolizował przekaz, jaki kierujemy do ludzi. Brakuje tego, co stanowiło siłę Nowoczesnej podczas kampanii wyborczej, a więc czytelnej informacji nie „czego nie chcemy”, a „czego chcemy”, jak ma wyglądać kraj, w którym chcemy żyć. Nikt bowiem nie pociągnie za sobą ludzi wołaniem czego nie chce, ale tym, do czego dąży, jaką tworzy wizję. Jeśli wizja ta jest sexy, a więc pociągająca, jej autorzy zyskują w sondażach i nawet drobne wpadki nie zaburzają przekazu. Działamy długodystansowo, a nie tylko na bieżąco, operacyjnie. Piszemy swoją własną opowieść, a nie jesteśmy tylko echem opowieści kogoś innego.

Ze styczniowej lekcji można wysnuć wiele wniosków, choćby taki, że posłowie powinni wypracować system reagowania w sytuacjach kryzysowych. Inny, że naszym posłom oraz liderowi potrzebne jest wsparcie nas wszystkich. Szczególnie teraz, gdy jest ciężko. Oczywiście wielu członków partii ma uzasadniony żal o to, co się stało, jednak musimy pamiętać, dzięki komu partia ta w ogóle powstała i odniosła sukces wyborczy. Mam więc na myśli nie poparcie bezkrytyczne, a raczej odruch zwarcia szeregów w sytuacji kryzysowej.

Wnioskiem głównym jest jednak dramatycznie pilna potrzeba wypełnienia wspomnianej luki programowej w medialnym przekazie Nowoczesnej, w różnych dziedzinach życia. PiS zawłaszczył narrację, która dociera

do wyborców. Pora się ocknąć. Postulaty głoszone przez polityków opozycji nie docierają do ludzi, gdyż są albo zbyt ogólne, albo nie dotyczą ważnych dla nich spraw. Jak ma przemówić do wyborców postulat likwidacji IPN, czy odzyskania przez Polskę pozycji na arenie międzynarodowej, w obliczu konieczności przeżycia za 2200 brutto? Podnosimy słuszny postulat reformy sądownictwa. Ale co ma Nowoczesna do zaproponowania osobie, która pięć lat czeka na werdykt sądu? Co obywatelowi po informacji o wzroście PKB, jeśli jego zarobki od kilku lat stoją w miejscu? Jak na postulat walki z podatkiem bankowym zareaguje osoba na śmieciówce lub prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą, do czego zmusił ją pracodawca, która słowo „podwyżka” kojarzy wyłącznie z obowiązkowymi składkami na ZUS, czyli niewydolny i kosztochłonny Zakład Utylizacji Szmalu, siejący grozę wysokością spodziewanej emerytury?

W jakim kraju obudzą się polscy obywatele po naszym wyborczym zwycięstwie? Nie, jaki ten kraj NIE BĘDZIE, a JAKI BĘDZIE? Jak według nas mają wyglądać prawa człowieka, polityka zagraniczna, funkcjonowanie samorządów, urzędów, a także podatki, media, edukacja, sprawy wielkie oraz te, blisko ludzi...

Konkretnie i sexy.

Chcemy, żeby nasze pismo było cegiełką w powstawianiu tej budowli. Publikujemy teksty, które mogą stać się przyczynkiem do dyskusji, polemiki, do wykuwania naszej wspólnej narracji. Zapraszamy do korespondencji. Uruchomiliśmy adres mailowy dedykowany specjalnie naszym czytelnikom:

nowoczesnosc@nowoczesna.org

Zapraszam!

Krzysztof Mironowicz
redaktor naczelny .Nowoczesności



Profil Wyborcy

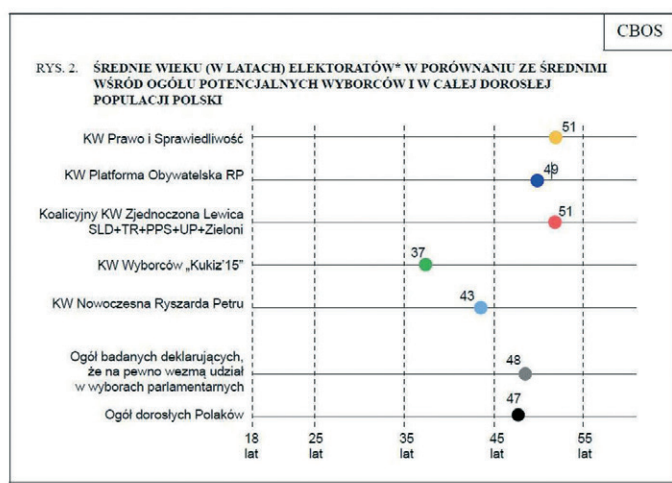
Wojciech Frabiński



Słyszymy często, że wyborcy Nowoczesnej są bardzo podobni do Platformy, w końcu wg niektórych jesteśmy Platformą bis. Sami zresztą też często jesteśmy rozczarowanymi wyborcami PO, więc nie zaskoczyłoby nas pewnie bardzo gdyby profil naszego wyborcy i Platformy był podobny. Z drugiej strony, przystępując do analizy danych, które będą przedstawione w tym artykule, sądziłem że partią o najbardziej spójnym, dającym się określić demograficznie elektoracie, będzie PiS. No i się pomyliłem.

W artykule będę się posiłkować głównie analizami CBOS wykonanymi przed wyborami w 2015. Jeszcze kilka miesięcy temu, wydawałoby się to nie mieć wielkiego sensu, w końcu wtedy mieliśmy 7%, a teraz drepczemy PiSowi po piętach zostawiając PO daleko w tyle. No ale było minęło. Teraz nasze poparcie wróciło do poziomu z wyborów. Prawdopodobnie obecnie Nowoczesna popierana jest głównie przez te same osoby, które oddały na nią głos w 2015. Zakładam więc, że dostępne dane z 2015 stanowią wystarczające przybliżenie, które można odnieść też do naszego obecnego wyborcy. Dobrze byłoby to potwierdzić bardziej aktualnym badaniem, ale niestety nie udało mi się takiego znaleźć, bazuję w takim razie na tym co jest dostępne.

Zacznijmy od typowej demografii.

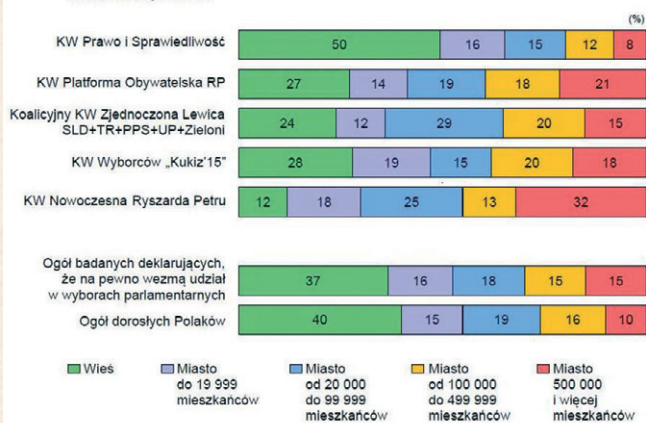


Z ugrupowań uwzględnionych w badaniu, najmłodsi byli wyborcy Kukiz’15. Nowoczesna na drugim miejscu, ze średnią 43 lata. Natomiast wyborcy Platformy



o dziwo są tylko o 2 lata młodszy od PiS.

RYS. 4. ROZKŁAD WIELKOŚCI MIEJSCA ZAMIESZKANIA W ELEKTORATACH* W PORÓWNIANIU Z OGÓŁEM POTENCJALNYCH WYBORCÓW I CAŁĄ DOROSŁĄ POPULACJĄ POLSKI



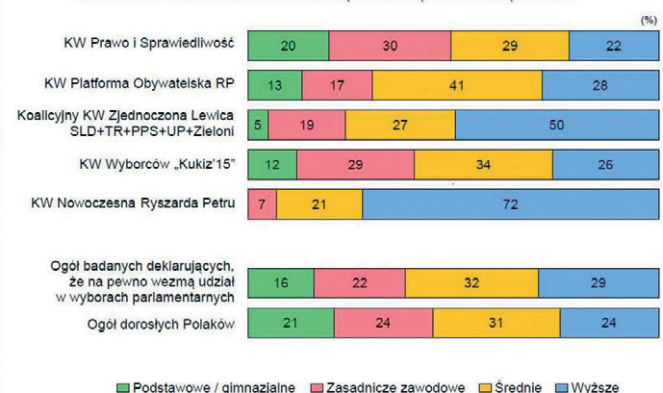
Poz 1, s 5

Nowoczesna to najbardziej miejska ze wszystkich partii – 88% wyborców mieszka w mieście, także największy udział mamy dużych miast (aż 32% - to naprawdę bardzo dużo odnosząc do tego, że tylko 10% całej ludności Polski mieszka w dużych miastach). Tutaj też pojawia się największa różnica między PO i PiS (i w gruncie rzeczy jedyna, jeśli chodzi o demografię) - połowa wyborców PiS mieszka na wsi. Przy okazji wielkości miejscowości warto przywołać też PSL, który najprawdopodobniej będzie po-

dobnie wiejski jak Nowoczesna jest miejska. Z braku lepszych danych (PSL ze względu na zbyt małą próbkę nie został uwzględniony w tym badaniu), przywołam wyniki z 2012 roku, gdzie w całej populacji, PSL uzyskiwał poparcie 6%. Natomiast na wsi sięgało ono 25%, więcej nawet niż dla PiSu w tej samej populacji (24%).

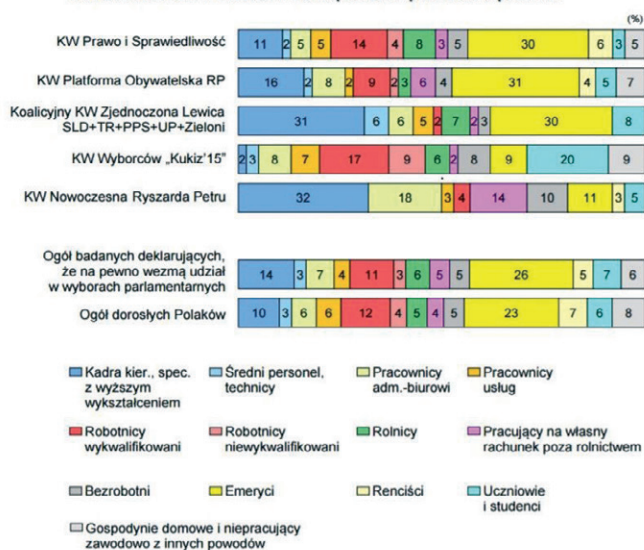
Spójrzmy teraz na wykształcenie i status zawodowy.

RYS. 5. ROZKŁAD WYKSZTAŁCENIA W ELEKTORATACH* W PORÓWNIANIU Z OGÓŁEM POTENCJALNYCH WYBORCÓW I CAŁĄ DOROSŁĄ POPULACJĄ POLSKI



W tej kategorii Nowoczesna zdecydowanie się wyróżnia. Wyborca .N ma wyższe wykształcenie, często pracuje na stanowisku kierowniczym, wykonuje prace umysłową lub prowadzi własną działalność.

RYS. 6. SKŁAD SPOŁECZNY ELEKTORATÓW* W PORÓWNIANIU Z OGÓŁEM POTENCJALNYCH WYBORCÓW I CAŁĄ DOROSŁĄ POPULACJĄ POLSKI



Natomiast wyborca PO jest tylko nieznacznie lepiej wykształcony niż wyborca PiS – mimo, że przeciętny elektorat PO jest zdecydowanie bardziej miejski niż PiS. Głosujący na Nowoczesną są natomiast bardzo podobni do Zjednoczonej Lewicy. Ciekawe byłoby też poznanie profilu wyborcy Partii Razem, niestety brak takich danych. Zaryzykowałbym jednak twierdzenie, że oni także będą dość podobni do Nowoczesnej i Lewicy, tylko jeszcze młodszy.

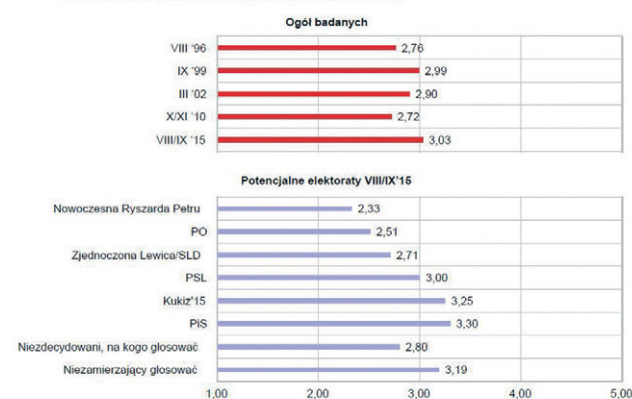
Co myślą wyborcy

Różnice demograficzne nie zawsze pozwalają zrozumieć rzeczywiste różnice w poglądach czy zachowaniach. Na szczęście badania CBOSu to także kopalnia informacji o poglądach wyborców. Zobaczmy najpierw jak czują się w życiu prywatnym i w świecie osoby deklarujące, że zagłosowałyby na poszczególne partie polityczne w 2015 r.

RYS. 1. WSKAŹNIK OPTYMIZMU – PESYMIZMU NA SKALI OD 0 (MAKSYMALNY OPTYMIZM) DO 2 (MAKSYMALNY PESYMIZM)



RYS. 4. WSKAŹNIK PARANOI POLITYCZNEJ NA SKALI OD 1 (NISKI POZIOM) DO 5 (WYSOKI POZIOM)



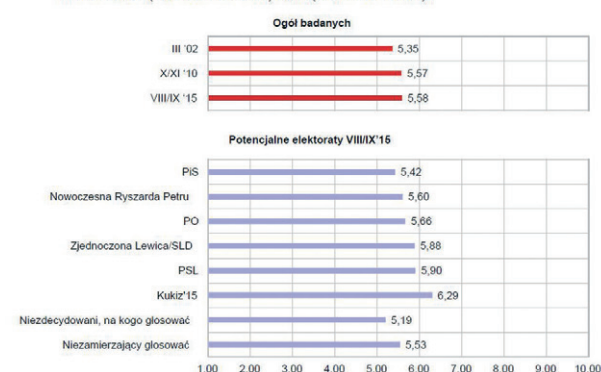
Wyborcy Nowoczesnej są największymi optymistami, zarówno jeśli chodzi o swoją przyszłość jak i państwa (a przynajmniej byli, zanim PiS doszedł do władzy). Twardo stąpają po ziemi odrzucając teorie spiskowe i przekonanie o istnieniu niejawnych grup trzymających władzę, badane w ramach wskaźnika paranoi politycznej.

Co ciekawe, jest też trochę punktów, w których jesteśmy do PO bardzo podobni lub nawet wyborcy PO wysuwają się na prowadzenie jeśli chodzi o wyrazistość poglądów.

RYS. 3. WSKAŹNIK SKŁONNOŚCI DO WSPÓŁPRACY NA SKALI OD 1 (MAŁA) DO 5 (DUŻA)



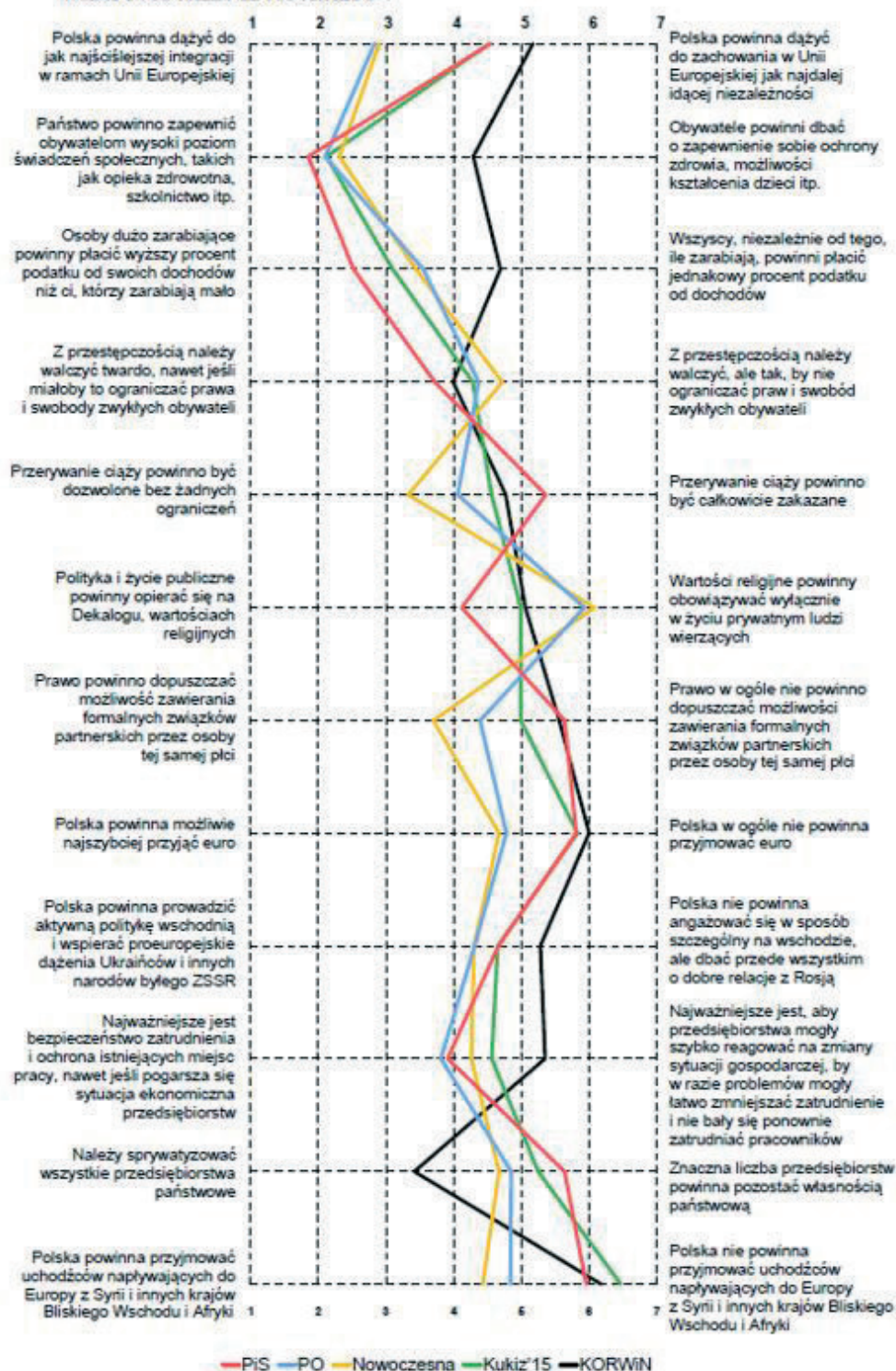
RYS. 2. WSKAŹNIK OTWARTOŚCI NA ZMIANY NA SKALI OD 1 (ZACHOWAWCZOŚĆ) DO 10 (INNOWACYJNOŚĆ)



W czerwcu 2016 CBOS przeprowadził też ciekawe badanie poglądów osób deklarujących chęć głosowania na poszczególne partie. Interpretując jego wyniki, należy mieć na uwadze, że był to okres dobrych notowań dla Nowoczesnej, więc prawdopodobnie

wśród deklarujących głosowanie na N było też sporo osób, które wcześniej głosowały na PO i zapewne obecnie wróciły to tego wyboru. W związku z tym różnice między poglądami „twardego” elektoratu N, a PO mogą być zredukowane.

**RYŚ. 1. OPINIE POTENCJALNYCH ELEKTORATÓW POSZCZEGÓLNYCH PARTII.
WARTOŚCI ŚREDNIE NA SKALI 1-7**



Na podstawie tego badania, można by stwierdzić, że Nowoczesna to trochę taka „Platforma bardziej”. Wyborcy N wyróżniają się w sprawach światopoglądowych – mają najbardziej pozytywny (czy może raczej najmniej negatywny) stosunek do związków partnerskich i przerywania ciąży. Oczywiście należy pamiętać, że względu na zbyt małą próbkę nie byli brani pod uwagę wyborcy ugrupowań lewicowych. Wyborcy N decydowanie opowiadają się za nie mieszaniami religii i polityki, ale różnica do PO jest tu minimalna. Warto też zwrócić uwagę na kwestię przyjęcia EURO. Mimo, że wyborcy N są do niego nastawieni najlepiej ze wszystkich partii, to ciągle ciężko uznać to za entuzjizm. Trudno w tej sytuacji nie zastanowić się co mogło zmotywować kierownictwo Nowoczesnej do uczynienia szybkiego przyjęcia EURO jednym z kluczowych przekazów w aktualnej debacie politycznej – raczej nie jest to droga do poszerzenia elektoratu.

Co z tego wynika dla Nowoczesnej

Do tego miejsca, starałem się w artykule się obiektywnie przedstawić fakty. Teraz czas na wyłącznie moje, subiektywne refleksje. Uprzedzam, nie każdemu mogą się one spodobać. Nowoczesna to partia, na którą zagłosował bardzo wyrazisty demograficznie segment społeczeństwa. Z drugiej strony, mimo drastycznej różnicy w demografii, poglądy wyborców N są już nieco bardziej zbliżone do PO. Zrozumienie tej zależności może być kluczowe dla odkrycia co tak naprawdę kierowało ludźmi oddającymi swój głos na Nowoczesną. Bez dodatkowych badań można tylko spekulować. Jednak śmiało można powiedzieć, że wyborcy N to osoby w największym stopniu, ze wszystkich wyborców badanych ugrupowań, twarde stąpające po ziemi, generalnie zadowolone z życia, ale niekoniecznie zadowolone z polityki. Być może ten segment społeczeństwa jako pierwszy zrozumiał, że Platforma oddaliła się od tego czym była na początku i zdecydował się zaufać nowemu ugrupowaniu tworzonemu przez profesjonalistów w swoich dziedzinach, jak ekonomia czy prowadzenie biznesu, a nie profesjonalnym politykom.

Co takiego, tak naprawdę, wydarzyło się po wyborach? Zaczęła się prawdziwa jazda bez trzymanki. PiS nie starał się nawet udawać, że działa w białych rękawiczkach. Platforma nie otrząsnęła się jeszcze po porażce. Nowoczesna miała kilka udanych akcji, jak np. misiewicze. I nagle z 7% zrobiło się ponad 20%. Czuliśmy się liderami opozycji. Gdy pytałem osoby mające wpływ na strategię partii o nasze cele, słyszałem, że chcemy wygrać wybory i rządzić samodzielnie. Wtedy wydawało się to realne. Teraz czas na bolesną refleksję. Moim zdaniem Nowoczesna aktualnie nie straciła za wiele realnego poparcia. Po prostu przez chwilę, w sondażach, przejmowaliśmy wirtualnie głosy tych, którzy we wcześniejszych wy-

borach, mimo poglądów podobnych do wyborców Nowoczesnej, pozostała przy PO. Ale to nie było trwałe poparcie i miało marne szanse się utrzymać, nawet gdyby nie miały miejsca niefortunne wydarzenia z końca roku.

Spójrzmy prawdzie w oczy i powiedzmy sobie kim jesteśmy. Moim zdaniem, jesteśmy takim odpowiednikiem PSLu, tylko że dla wykształconych ludzi z miast. Czy gdyby PSL postanowił zostać najsilniejszą partią w Polsce to wyglądałoby to na plan mający szanse się udać? Albo inna brutalna analogia – wyobraźmy sobie firmę, nazwijmy ją powiedzmy Innowacyjność SA, mającą produkt, który bardzo spodobał się 7% społeczeństwa. Gdy inne firmy produkujące produkty z tej samej kategorii miały problemy, nawet 20% ludzi deklarowało że kupiło by produkty Innowacyjności S.A. Ale tak naprawdę nigdy ich nie kupiło. Do tego tak się nieszczęśliwie złożyło, że gdy tylko Innowacyjność zarobiła przyzwoite pieniądze sprzedając swój produkt tym 7% Polaków, to zainwestowała je bardzo nieszczęśliwie i straciła 75% z tych pieniędzy. Teraz nie ma pieniędzy, ma 7% użytkowników ich produktów i mniej więcej tyle samo ludzi deklaruje, że kupiło by ponownie ich produkt. No ale Innowacyjność twierdzi, że może zająć rynek i uzyskać w nim 30% udziału. Nie znam się może na polityce, ale mam pewne pojęcie o biznesie i osobiście nie kupiłbym akcji Innowacyjności S.A. jeśli tak stawiałaby swoje cele.

Ale jest inna droga. Plan powinien być ambitny ale też osiągalny. Nowoczesnej udało się pozyskać zaufanie wyborców dzięki pokazaniu innej jakości. Pokazaniu twarzy ekspertów, znających się na tym o czy mówią – czyli głównie gospodarce i ekonomii. Ten przekaz „kupiła” określona grupa ludzi, głównie tych też trochę znających się na gospodarce, finansach czy prowadzeniu biznesu. Zamiast starać się być partią dla każdego, pomyślmy jak rozszerzyć nieco nasz elektorat, ale ciągle trzymając się blisko naszej „macierzystej” grupy. Bądźmy dalej ekspertami. Nie wchodźmy z PO czy PiS w przyziemne spory polityczne, w których najpierw sprowadzą nas do swojego poziomu, a potem pokonają doświadczeniem. Bądźmy po prostu ekspertami w swoich dziedzinach. Musimy też bardzo dbać o naszą wyrazistość i zrozumieć gdzie poglądy naszych wyborców istotnie się różnią od PO (mimo, że te różnice może nie są wielkie). Starając się poszerzyć nasz elektorat zbyt mocno w stronę aktualnych wyborców PO możemy więcej stracić niż zyskać. Jeśli przekaz merytoryczny N i PO nie będzie się wiele różnił, a jednocześnie starzy wyjadacze z PO będą lepiej rozgrywać „polityczne piekielko”, dlaczego wyborcy mieli by wybrać N a nie PO?

Osobiście uważam, że jednym z kierunków wartych rozważenia może być lekki zwrot w lewo, w za-

kresie światopoglądowym. Otwartość w sprawach światopoglądowych najbardziej odróżnia poglądy zwolenników Nowoczesnej od PO. Do tego jest spore osierocone grono wyborców lewicy, z którego przynajmniej część głosowało na te formacje nie ze względu na ich poglądy na gospodarkę ale właśnie na otwartość w sprawach światopoglądowych. Wymagałoby to m.in. postawienia na wyrazisty rozdział kościoła i państwa – obecne miękkie twierdzenie o przyjaznym rozdziale może tu nie wystarczyć. Oczywiście ważne, żeby wyrazisty rozdział nie przerodził się w walkę z kościołem czy religią jako taką, jak to miało już miejsce na naszej scenie politycznej. Osobiście marzy mi się ugrupowanie, w którym miejsce będzie mógł znaleźć dla siebie każdy – niezależnie od wyznania lub jego braku. Ugrupowanie, w którym posłowie, potrafią oddzielić swoje osobiste przekonania religijne od polityki, a w sprawach światopoglądowych, gdzie nie da się ustalić jednego sztywnego kryterium co jest dobre a co złe, pozostawia decyzję indywidualnym sumieniom każdego z obywateli.

Definiując precyzyjnie grupę docelową i ustalając oraz konsekwentnie realizując przemyślaną strategię, uważam że Nowoczesna ma spore szanse powiększyć nasz elektorat do stabilnych 10, może 15% i być silnym koalicjantem, najprawdopodobniej dla PO. Może nie wydaje się to cel zbyt ambitny, patrząc na nasze sondaże z połowy zeszłego roku. Spróbujmy spojrzeć jednak na to od strony analogii do biznesu – to podwojenie rzeczywistego udziału w rynku jaki teraz mamy. Każda firma, szczególnie nie mogąca pochwalić się sporym budżetem, uznałaby to za cel bardzo ambitny. Będąc koalicjantem, może nie zbudujemy Polski w całości wg naszego pomysłu, ale przynajmniej będziemy mieli na nią jakiś realny wpływ i zapewnimy Polakom trochę więcej niż tylko ciepła woda w kranie.

Źródła:

Kim są wyborcy, czyli społeczno-demograficzne portrety największych potencjalnych elektoratów, 1. Komunikat z badań CBOS NR 141/2015
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_141_15.PDF

2. Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych, Komunikat z badań CBOS NR 138/2015
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_138_15.PDF

3. Elektoraty partyjne - charakterystyka poglądów, Komunikat z badań CBOS NR 95/2016
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_095_16.PDF

W.F.



Jak Minister Sprawiedliwości chce wpływać na sądy?

Barbara Dolniak

Projekt ustawy dotyczący Prawa o ustroju sądów powszechnych był opiniowany przez kilkanaście różnych instytucji i opinie te nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości.

To zły projekt, który nie służy usprawnieniu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a który na celu ma podporządkowanie funkcjonowania sądów Ministrowi Sprawiedliwości.

Dlaczego .Nowoczesna wnioskuje o odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu? Oto siedem powodów:

Po pierwsze, pozbawienie dyrektora statusu organu sądu i przekazanie wszystkich kompetencji dyrektorowi podległemu Ministrowi Sprawiedliwości prowadzi w rzeczywistości do utraty przez sądy niezależności finansowej. Narusza to zasadę niezależności sądów od innych władz, a więc art. 178 Konstytucji.

Po drugie, proponowana zmiana przewidująca, że dyrektor traci status organu wiąże się z pozbawieniem samodzielności i odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

Po trzecie, powoływanie dyrektorów bez konkursu narusza art. 60 Konstytucji, gdyż nie daje zgłaszającym się kandydatom możliwości uczestniczenia w transparentnym konkursie, a zależy tylko od uznaniowej decyzji Ministra, od której na dodatek nie ma żadnego odwołania.

Po czwarte, odwołanie dyrektora bez żadnego uzasadnienia nie powinno mieć w ogóle miejsca. Odwołanie powinno wskazywać podstawy merytoryczne, tzn. być uzasadnione w sensie formalnym i materialnym. Już w 2013 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że zgromadzenie ogólne sędziów apelacji i prezes sądu winni mieć znaczący wpływ na odwołanie dyrektora sądu.

Po piąte, kolejna zmiana przewidująca, że żadna z czynności prezesa nieujęta w planie finansowym wymaga uprzedniej akceptacji dyrektora, zmierza do ograniczenia jego kompetencji i autorytetu wynikającego ze stosunku pracy, np. w zakresie motywowania pracowników do lepszej pracy.

Po szóste, proponowana zmiana stwarza zagrożenie dla wywiązywania się przez sędziów z ustawowego obowiązku podnoszenia kwalifikacji zawodowych np. przez brak możliwości organizowania szkoleń bez zgody dyrektora, a tak naprawdę bez zgody Ministra.



Po siódme, utrata przez dyrektora statusu organu sądu prowadzić będzie do utraty przez niego umocowania do reprezentowania sądu przed sądem pracy w przypadku sporu z pracownikami sądowymi.

Prowadzi to do zagrożenia w podziale kompetencji i odpowiedzialności, np. w sprawie, w której prezes sądu będzie reprezentował sąd w sporze z pracownikami w sprawach, które należą do kompetencji dyrektora.

Niepokój budzi stwierdzenie, że prezesi będą mogli w większym stopniu przenieść nacisk swoich obowiązków na zadania związane z nadzorem nad działalnością sądów w zakresie orzekania. Dlaczego?

Dlatego, że zgodnie z Konstytucją prezesi nie mają kontroli nad sferą orzeczniczą i nie powinni jej mieć w demokratycznym państwie prawa.

Nie jest prawdą, że proponowane zmiany wpłyną na sprawność funkcjonowania sądów.

Z uwagi na wysoki stopień ogólności planu finansowego w wielu przypadkach, niezbędna będzie akceptacja dyrektora, a tak naprawdę Ministra Sprawiedliwości, co niewątpliwie wydłuży proces decyzyjny.

Wyłączne podporządkowanie dyrektora sądu Ministrowi Sprawiedliwości może stanowić instrument nacisku finansowego ze strony Ministra Sprawiedliwości i instrument bezpośredniego oddziaływania na sąd.

W tym kontekście zapisy projektu stawiają pod znakiem zapytania faktyczną możliwość kierowania sądem przez prezesa sądu.

To Minister Sprawiedliwości, a nie prezes sądu kierujący sądem, będzie miał faktyczny wpływ na wszelkie bieżące odpowiadające aktualnym potrzebom inicjatywy prezesa sądu. Ile trzeba będzie czekać na decyzję Ministra, gdy trzeba będzie podjąć decyzję natychmiast?

Te regulacje nie znajdują wystarczającego uzasadnienia i mogą w przyszłości skutkować niedającymi się pogodzić rozbieżnościami w zarządzaniu sądem, kadrami i finansami.

Dlatego Nowoczesna wnioskuje o odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu.



Ostatni Bastion

Krzysztof Bryłka

Gdzie jest ostatni punkt oporu, kto może zatrzymać dewastację polskiego systemu politycznego? Oczywiście – już tylko niezawisłe sądy. Niestety „Naczelnik” ma tego świadomość. Dlatego 20 stycznia 2017r. rząd zapowiedział gruntowną reformę sądownictwa. Obecna władza PiS realizuje plan obliczony na przywrócenie władzy absolutnej w bardziej współczesnej formie tzw. autorytaryzmu – znanego współcześnie w putinowskiej Rosji, Białorusi, a uprzednio w PRL lub sanacyjnej Polsce.

Czym jest władza absolutna? – to możliwość nieograniczonego niczym podejmowania decyzji w obrębie państwa, w tym praw i wolności jego obywateli. Władza absolutna ma postać bądź monarchii, bądź rządów autorytarnych ukrytych pod fasadą republiki.

Czy było to dobre rozwiązanie? – Nie, ponieważ kumulowało całość władzy w rękach władcy i jego swity.

Systemy polityczne w obrębie kultury europejskiej poradziły sobie z problemem absolutyzmu na przełomie XVIII i XIX wieku wprowadzając doktrynę trójpodziału władzy, dzieląc ją na ustawodawczą, wykonawczą, sądowniczą (patrz. Parlamentaryzm Brytyjski, Konstytucja USA, Konstytucja 3 Maja, dorobek Rewolucji Francuskiej).

Niewątpliwie zasada trójpodziału władzy stanowi szczytowe osiągnięcie naszej cywilizacji w zakresie urzeczywistnienia demokratycznych rządów i zniesienia tyranii.

Splaszczone rozumienie trójpodziału władzy sprowadza się do formalnego zapewnienia by ten sam podmiot równocześnie nie stanowił prawa, nie wprowadzał go w życie i nie rozstrzygał sporów. Lecz istotą trójpodziału władzy nie jest formalne rozgraniczenie, lecz materialne wprowadzenie w życie zasady „check & balance” (kontrola i równowaga), której istotą jest brak zwierzchności jednej władzy nad drugą.

Obecna władza PiS realizuje plan obliczony na przywrócenie władzy absolutnej w bardziej współczesnej formie tzw. autorytaryzmu – znanego współcześnie w putinowskiej Rosji, Białorusi, a uprzednio w PRL lub sanacyjnej Polsce.

Plan ten zrodził się w głowie Prezesa Jarosława Kaczyńskiego, a treść tego planu – znana z realizacji jego kolejnych etapów – ma uczynić z niego „Naczelnika Państwa”.

Ten plan, świadczący o wnikliwej lekturze „Księcia” (autorstwa Niccolo Machiavelliego), obejmuje kolejno przejęcie całkowitej kontroli nad prokuraturą i policją,



podobnie nad wojskiem, zneutralizowanie sądownictwa konstytucyjnego, opanowanie przekazu medialnego, opanowanie edukacji celem wychowania nowego wyborcy, podporządkowanie sądownictwa, podporządkowanie samorządów terytorialnych, podporządkowanie samorządów zawodowych, zmianę ordynacji wyborczej, a finalnie zmianę Konstytucji.

Gdzie jest ostatni punkt oporu, kto może zatrzymać dewastację polskiego systemu politycznego? Oczywiście – już tylko niezawisłe sądy. Niestety „Naczelnik” ma tego świadomość.

Dlatego 20 stycznia 2017r. rząd zapowiedział gruntowną reformę sądownictwa.

Powiedzmy to sobie szczerze, że funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce jest dalekie od ideału, dlatego część tez wygłaszanych przez polityków PiS jest trafna – lecz nie to stanowi problem. Problem polega na tym, że proponują oni zmiany, których celem nie jest naprawa wymiaru sprawiedliwości, lecz jego podporządkowanie władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Jak zamierzają to zrobić? – w dwóch ruchach w ramach zaproponowanej reformy.

Po pierwsze, po co komu niezawisli sędziowie, mianowani dożywotnio, a na dodatek chronieni immunitetem? Przecież taka pozycja sędziów jest sprzeczna z doktryną, w myśl której sędziowie powinni odpowiadać (jak zresztą każdy mieszkaniec Polski) przed „suwerenem” – przez którego powinniśmy rozumieć naród złożony z wyborców PiS lub wprost „Naczelnika” Jarosława Kaczyńskiego. Sytuacja obecna, w której sędziów wybiera jakaś niezależna od polityków (w 80%) Krajowa Rada Sądownictwa jest cierniem w oku rządzących. Dlatego Minister Sprawiedliwości proponuje zmianę jej składu, zwiększając udział przedstawicieli Prezydenta, Ministra oraz Parlamentu w KRS – aby przypadkiem awansu lub nominacji nie otrzymał nikt z „nieprawomyślnych” sędziów. Radykalne? Skąd! – słyszane są ze strony posłów PiS głosy, że to Sejm powinien wejść w kompetencje KRS w zakresie nominacji sędziowskich – ale te zakusy studzą zapisy jeszcze obowiązującej Konstytucji.

Po drugie, ta nieusuwalność sędziów to w oczach PiS anachronizm zgniłej III RP, który może przeszkadzać „dobrej zmianie”. Przecież władza narodu (przypominam, że naród według PiS to wyłącznie ok 5 711 687 wyborców PiS) nie będzie tolerować „niepokornych” sędziów na eksponowanych stanowiskach w ważnych wydziałach sądów. Ale co można zrobić, gdy nieusuwalność gwarantuje Konstytucja? Odpowiedź jest prosta – zmienić organizacyjną strukturę sądów. Dlatego sztandarowym punktem reformy jest zmiana struktury pionowej sądów – zastąpienie trój stopniowej (sądy rejonowe, okręgowe, apelacyjne) dwu stopniową. Po takiej zmianie można do woli przerzucać sędziów między sądami. Dlaczego by

nie przenieść „nieprawomyślnego” sędziego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu do nowopowstałego (bo zmiany mają dotyczyć również struktury poziomej tj. granic właściwości terytorialnej sądów) sądu rejonowego np. w północno-wschodniej rubieży kraju? A że taki przykładowy sędzia ma we Wrocławiu dom/mieszkanie, rodzinę, znajomych itd., to miłosierna władza pozwoli mu alternatywnie udać się w stan spoczynku.

Machavellicznie banalne w swojej prostocie!

Po trzecie – jest jeszcze ktoś kto może władzy przeszkadzać – to Sąd Najwyższy. Tu sprawa pozornie nie jest już taka prosta. Pozycja Sądu Najwyższego jest zagwarantowana w Konstytucji, a Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest trzeci w kolejce do zastępowania Prezydenta (po Marszałkach Sejmu i Senatu) w przypadku opróżnienia urzędu. Ponadto Sąd Najwyższy potwierdza legalność wyborów powszechnych. Nadto, wobec dewastacji poczynionej przez PiS w Trybunale Konstytucyjnym, kwestią czasu jest gdy SN faktycznie przejmie jego rolę w wykładni prawa lub (o zgrozo!) zajmie odrębne stanowisko niż trybunał Konstytucyjny, które uznają sądy powszechne. Co robić? – odwołać się do utrwalonych wzorców autorytarnych – powołać Trybunał Ludowy (autorska nazwa robocza) który będzie władny korygować wyroki i uchwały SN. Kto miałby zasiąść w takim Trybunale będącym wyższą izbą SN? – oczywiście ludzie Ministra jako tzw. czynnik ludowy.

Bo trzeba to sobie otwarcie powiedzieć – że w reformie sądownictwa wg - PiS nie chodzi o to by sądy lepiej działały – chodzi o wpływ na postawę sędziów, oraz o „sądzenie sędziów”.

Dlaczego musimy bronić sądy i sędziów? – bo po dotychczasowej realizacji „planu” Prezesa Kaczyńskiego – są one ostatnim bastionem demokracji. Jak znikną niezawisłe sądy, to zniknie ostatnia szansa na powstrzymanie „dobrej zmiany”. Po zdobyciu tego ostatniego bastionu demokracji, nic już nie będzie w stanie powstrzymać nadciągającego mroku absolutnej władzy Prezesa – Naczelnika. No, chyba że, obywatelskie nieposłuszeństwo.

Autor jest czynnym zawodowo adwokatem oraz Przewodniczącym Wrocławskich Struktur .Nowoczesnej Ryszarda Petru.

Jak widzę przyszłość

Mariusz Butler



Spotkanie z Profesorem Leszkiem Balcerowiczem było, jak za każdym razem, źródłem czystej przyjemności obcowania z osobą o wybitnej umysłowości. Logika wyводу Pana Profesora natchnęła mnie do zanotowania kilku refleksji, ważnych dla naszej bliższej i dalszej przyszłości.

Obecnie rządząca większość parlamentarna może oddziaływać na opozycję i społeczeństwo na trzy sposoby:

1. Może przekupywać – oferując gotówkę w projekcie 500+ oraz przywileje, na przykład „Misiewicz” – czyli oferowanie posad w spółkach skarbu Państwa, urzędach, może również likwidować konkursy na stanowiska kierownicze w administracji. Jednak zakres możliwości jest tu ograniczony – w momencie gdy skończą się pieniądze w budżecie wyczerpie się pula stanowisk.

Na powyższe nie sposób efektywnie zareagować, gdyż nie mamy żadnych środków oddziaływania.

2. Władza może oszukiwać i dezinformować społeczeństwo – stąd błyskawiczny po wyborach „skok” na media Państwowe i powrót do gierkowskiej propagandy późnego PRL-u. Działalność tę może władza dynamicznie rozwijać – co zresztą czyni – niemniej jednak, im bardziej zbliży się ona do szczytu absurdu, tym mniejsze, jak twierdzą specjaliści, będą efekty tej propagandy.

W tym przypadku bezwzględnie konieczne jest zdecydowane działanie informacyjno-marketingowe. KOD wydaje gazetki „DeKODer”, natomiast .Nowoczesna nie proponuje żadnej ważnej inicjatywy – jeśli nie liczyć miesięcznika „Czaso-pismo”, drukowanego i rozprowadzanego na przykład w sieci EMPIK.

Musimy trafiać z informacjami i uświadamiać ludzi w możliwie wszystkich środowiskach. Tak zwana „dobra zmiana” dotyczy nas wszystkich, bowiem konsekwencje wynikające z wyeliminowania Trybunału Konstytucyjnego będą za chwilę dotyczyć całego społeczeństwa. Podobnie jak nowelizacja ustawy o zgromadzeniach też nie zadziała wybiórczo. Nowa ustawa o obrocie ziemią praktycznie uniemożliwia rolnikom swobodne dysponowanie swoją własnością. Obecne przepisy pozbawiają ich istotnej części majątku na skutek znaczącego spadku cen ziemi. Dlatego tak ważna jest szeroko zakrojona akcja informacyjna o zasięgu ogólnopolskim.

Oprócz informacyjnej „pracy u podstaw” Profesor Leszek Balcerowicz podkreślał ogromną skuteczność i siłę rażenia satyry. Każda władza boi się ośmieszenia! Wystarczyły dwa wydania internetowe „Dziennika telewizyjnego” Jacka Fedorowicza żeby zagrozić autorowi procesem – choć de facto pozwu nie wniesiono. Jeżeli .Nowoczesna jest obecna w TVN24 i w TOK FM to znaczy, że ogląda i słucha nas znikomy procent społeczeństwa. Jest to ta grupa, która już dziś nas popiera

i nie trzeba jej przekonywać do naszych działań. Ważne, żeby nasz głos usłyszały szerokie grupy potencjalnych przyszłych wyborców. Dlatego właśnie powstał periodyk „.Nowoczesność” w wydaniu internetowym, które można przesłać do każdego.

3. Władza może również zastraszać, nakładając sankcje prokuratorskie, aktywując służby specjalne, a wkrótce, korzystając z dyspozycyjnych sędziów.

W tym przypadku musimy wszędzie, zarówno centralnie jak i lokalnie, patrzeć władzy na ręce! Oznacza to prowadzenie dokładnych rejestrów działań zastraszających i dyskryminujących. Muszą to jednak być przypadki opisywane precyzyjnie a nie opisowo. Temat jest delikatny, często nie można takich informacji upubliczniać bez narażania się na pozew. Istotne również jest to, aby prowadzić rejestr takich działań w kilku egzemplarzach i przechowywać je w różnych lokalizacjach. I na koniec najważniejsze: WŁADZA MUSI WIEDZIEĆ, że takie rejestry prowadzimy i że będziemy mogli zrobić z nich użytek w stosownym czasie.

Według Profesora Leszka Balcerowicza, fundamentalne znaczenie w obecnej sytuacji - zarówno dla .Nowoczesnej jak i dla KODu - ma budowa silnych i dobrze zorganizowanych struktur, odpowiedzialnych za szybki przepływ informacji. Jest to warunek bezwzględnie konieczny dla odniesienia sukcesu, zarówno w wyborach samorządowych, jak i późniejszych, parlamentarnych. Nie bez powodu władza w PRL-u panicznie bała się rozwoju tzw. „struktur poziomych” – przykładem mogą być wspomnienia Profesora Karola Modzelewskiego.

Reasumując czeka nas:

- budowanie silnych struktur lokalnych na poziomie Regionów i Kół
- włączenie struktur w intensywną działalność informacyjno-propagandową. Do każdego musi dotrzeć nasze pismo, i każdy musi je przekazać dalej, do więcej niż jednej osoby! Tak zrodzi się efekt skali, czyli inaczej: „kuli śniegowej”. Razem będziemy mogli zrobić więcej niż się komukolwiek marzy, a podzieleni będziemy skazani na porażkę.
- patrzeć władzy na ręce, i notowanie – jak napisał klasyk – Czesław Miłosz: „nie bądź bezpieczny/poeta pamięta/możesz go zabić/narodzi się nowy/spisane będą czyny i rozmowy...” (mb)

Autor jest współinicjatorem powstania pisma „.Nowoczesność”

KOMENTARZ REDAKCJI:

Właśnie dlatego uruchamiamy nasze pismo. Na początek miesięcznik. A w planach? Szybciej, wyżej, mocniej! (km)



Czternaście cech Faszyzmu według Umberto Eco

Jakub Jabłoński

(przedruk z pisma „Fakty i Mity”)



W 1995 r. Umberto Eco wygłosił na Uniwersytecie Columbia wykład, w którym zawarł 14 cech – jak to określił – „wiecznego faszyzmu”. Można powiedzieć, że są to metacechy tej ideologii.

Włoski pisarz i intelektualista stwierdził, że faszyzm był totalitaryzmem rozmytym, niespójnym, niejednorodnym w różnych odmianach, zaaplikowanych w różnych krajach. Wypreparowany przez niego katalog składników tej ideologii jest jednak wspólny dla wszystkich wersji. Przyjrzyjmy się tej liście.

1 Po pierwsze jest to kult tradycji. Polega on na wymieszaniu – może być i na siłę – najróżniejszych zasad, wierzeń i symboli. Eco przytacza ideologa włoskiej skrajnej prawicy Juliusza Ewola, któremu udało się połączyć Święty Graal, „Protokoły mędrców Syjonu”, alchemię i Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Skojarzyło się to komuś z nadawaniem szczególnego znaczenia rocznicy chrztu Polski, intronizacją Chrystusa Króla, powtarzaniem tezy, że to Bitwa Warszawska z 1920 r. uchroniła Europę przed kataklizmem? Z lansowaniem mitów o Powstaniu Warszawskim i żołnierzach wyklętych? Ze znakami w rodzaju Szczerbca Chrobrego, falan-

gi, krzyża celtyckiego? Ano, zobaczymy, co będzie dalej. Odnotujmy jeszcze, że sprzeczne z tradycyjnymi polskimi wartościami są ponoć: jeżdżenie na rowerze i zdrowa żywność.

2 Cechą drugą jest odrzucenie nowoczesności, a także irracjonalizm. Na przykład niechęć do idei Oświecenia jako źródła upadku moralnego. Zauważyli Państwo, że z polskiego słownika politycznego ostatnio znikły takie słowa, jak: „modernizacja”, „nowoczesność”, „innowacyjność”? Wzorce z Zachodu, wyznaczające dotąd standardy i cele, teraz uważane są za przejaw zagrażającej przyszłości narodu degrengolady.

3 Eco wymienia też kult „działania dla samego działania”. Nie musi ono być poprzedzone refleksją. Zbytne rozważanie spraw jest wyrazem niemieckiej słabości.

Kultura jest podejrzana, środowiska intelektualne traktowane z podejrzliwością. Tu kłania się uchwalanie ustaw w ciągu jednego czy dwóch dni, przygotowywanie sześciu nowelizacji w tej samej sprawie w ciągu roku oraz przyjmowanie ślubowań sędziów – niesędziów

w środku nocy. Nie wspominając o ministrze kultury, zdejmującym z afisza nieobyčajne sztuki i wskazującym, które patriotyczne filmy winny być pokazywane na festiwalach.

4 Niezgoda – pisze dalej Umberto Eco – uznawana jest za zdradę. Odwrotnie niż w nowoczesnych społeczeństwach, które wychwalają niezgodę jako środek poszerzenia wiedzy. Zdrajcami są ci, którzy protestują – w kraju i w Europie – przeciw demontażowi demokracji. Nawet sami mają nie wystawiać nosa poza otrzymaną „przekaz dnia”, gdzie wyłożono, co mówić i jak co interpretować.

5 Później mamy strach przed innymi, przed odmiennością. Wszystko jasne: przyjedzie siedemdziesiąt tysięcy muzułmanów (powiedział minister Błaszczak – liczba wzięta z sufitu), przywloką choroby zakaźne i pasożyty, powstaną strefy szariatu, do których policja będzie bała się wchodzić. No i będą gwałcić nasze kobiety.

6 Faszyzm, zauważa Eco, bierze się z frustracji. Indywidualnej lub społecznej. W latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku wykorzystywano niezadowolenie biedniejszej klasy średniej; w dzisiejszych realiach byłaby to – jego zdaniem – warstwa drobnych bourgeois, w jaką przekształca się dawny proletariatus. Komuż to przede wszystkim służy wypłacanie co miesiąc po 500 złotych na dziecko?

7 Obsesja spisku. Najlepiej międzynarodowego, ale wróg wewnętrzny też jest konieczny. Do tego dochodzi nacjonalizm i ksenofobia. Tu nie potrzeba żadnego komentarza. Informacji o spiskach pełno w rządowej telewizji i na ustach prominentnych polityków. Najwięcej dziesiątego każdego miesiąca, w przemówieniach z kilkustopniowej drabinki i w okrzykach wielotysięcznego tłumu z pochodniami. Ale i mistrale są dobrą okazją do ujawnienia światowego spisku ponad naszymi głowami.

8 Wyznawcy powinni czuć się upokorzeni przez bogactwo i siłę wrogów. Jednocześnie muszą mieć przekonanie, że można ich pokonać. Cechą faszyzmu jest więc uznanie wrogów jednocześnie za bardzo silnych i bardzo słabych. Wiadomo, Unia Europejska się rozpada; jednak jej symbolem są wszechpotężni Niemcy.

9 Życie jest uznawane za permanentną wojnę, a pacyfizm za paktowanie z wrogiem. Powstaje wielka Obrona Terytorialna, bo trzeba będzie zmierzyć się z agresją zewnętrzną. Nawet antyunijna polityka ma wyjątek w postaci życzliwości i werbalnych zachęt do stworzenia europejskiej armii. Także na płaszczyźnie czystej polityki wewnętrznej dialog i kompromis zostały zastąpione przez narzucenie, zawsze, swojej woli. W tej walce nie bierze się jeńców.

10 Charakterystyczna jest też pogarda dla słabszych, połączona z elitarnością mas (jako się rzekło, całość tej ideologii jest dość niespójna i nielogiczna). Każdy przynależy do najlepszego, wybranego narodu, ale zwolennicy władzy są jego najlepszymi członkami. Stoją tam, gdzie stali w 1981 r.; pozostali – tam, gdzie ZOMO. Obywatele gorszego sortu są spadkobiercami konfidentów gestapo, dziwek, którym golono głowy i targowiczam.

11 W procesie wychowywania podkreśla się rolę bohaterstwa. Każdy obywatel powinien być gotowy, by zostać bohaterem. Młodemu Polakowi tę ideę udało się zaszcześcić. Ilu z nich, pod wpływem „Kamieni na szaniec”, „Miasta 44”, ładnych piosenek o pannach wyklętych, chciałoby, żeby o 4.30 ktoś załomotał do drzwi? A ilu – jak Maria Peszek – ma odwagę powiedzieć: Polsko, nie żądam ode mnie mojej krwi?

12 Eco wymienia też kult machismo. Chodzi nie tylko o pogardę wobec kobiet, ale też o nietolerowanie odmiennych zachowań seksualnych. To pierwsze jest u nas maskowane – nie te czasy, aby wprost wracać do akceptacji męskiej dominacji; ale przecież zażarcie zwalczano próby wyrównywania statusu kobiet i mężczyzn. Nadano im nawet rangę ideologii (genderyzmu). Mamy do czynienia z promocją tradycyjnego modelu wielodzietnej rodziny i dyskretnym wypychaniem kobiet z rynku pracy. W sprawach środowisk LGBT działa się, na ich niekorzyść, z podniesioną przyłbicą.

13 Inną cechą jest wybiórczy populizm. Prawa jednostek nie są istotne, ważny jest głos Ludu, wyrażający wspólną wolę. Wolę tę definiuje Przywódca. System parlamentarny uznaje się za przegrany. W Polsce nie kwestionuje się roli Sejmu i Senatu – wręcz odwrotnie; na Wiejskiej partia rządząca ma większość, z której skwapliwie korzysta. Na dziś formą ataku na ustrój demokratyczny jest bitwa o Trybunał Konstytucyjny. Oczywiście odwołania do woli „suwerena” są tu na porządku dziennym.

14 Wreszcie ostatnim punktem w katalogu Eco jest posługiwanie się nowomową. U nas przykładów tego aż nadto. W katastrofie lotniczej w Smoleńsku politycy i sympatycy PiS polegli, nie zginęli. Odkręcanie reform jest „dobrą zmianą”. Sprzeciwiający się podważaniu mechanizmów demokracji – to komuniści i złodzieje, lewacy.

Zwracam się do inteligentnego czytelnika, więc nie muszę stawiać kropki na i. Dodam tylko, że Eco ostrzegł przed nawrotem faszyzmu, pisząc, że jeśli powróci, to początkowo ukryty pod bardzo niewinną postacią. Umberto Eco opublikował tekst swojego wykładu pod tytułem „Ur-Faszyzm” („Wieczny faszyzm”) w dwutygodniku „The New York Review of Books” oraz w zbiorze esejów pt. Pięć pism moralnych.

Jakub Jabłoński jakub-jablonski@faktyimity.eu

.Nowoczesność

Periodyk Opiniotwórczy

KONTAKT Z REDAKCJĄ:
nowoczesnosc@nowoczesna.org

.Nowoczesność. Periodyk Opiniotwórczy
Pismo wydawane przez Koło Wrocław .Nowoczesnej

Redakcja:

Krzysztof Mironowicz – redaktor naczelny

Mariusz Butler – koordynator redakcji

Piotr Paweł Sulich – redaktor techniczny

Publikowane artykuły chronione są prawem autorskim. Powielanie lub wykorzystywanie fragmentów wyłącznie za zgodą Redakcji.